Nr. 178 Kraków, sobota 4 sierpnia 1917. Rocznik XXVI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f. 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
ul. Gołębia L. 2. I.
(Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 90 h.

Zdobycie Czerniowiec i Kimpolungu.

Rosyanie wyparci poza dolny Zbrucz. — Najświeższe wieści z Legionów. — Dalsze szczegóły eksplozyi w Mogile.

Co proponuje p. Seidler?

Wedle pism wiedeńskich propozycye prezydenta ministrów czynione różnym klubom, aby skłonić je do utworzenia gabinetu „parlamentarnego“, streszczają się w dwóch punktach: Uporządkowanie różnych spraw gospodarczych (budżet, długi, podatki i t. d.) i reforma konstytucyi. Ta „reforma“ ma polegać na utworzeniu okręgów narodowych w każdej prowincyi bez naruszenia granic prowincyonalnych. A więc autonomia narodowa w siedmnastu „królestwach i krajach“ nietkniętych.

Któreż to narody gotowe są w Austryi zadowolnić się taką reformą konstytucyi? O ile dotąd widzimy, to tylko dwa — Niemcy jako mniejszość w Czechach i Rusini jako mniejszość w Galicyi. Z Niemców palą się do ministerstwa „parlamentarnego“ tylko „niemiecko-narodowi“, a Rusini oczywiście gotowi są wstąpić do gabinetu, aby raz wreszcie mieć swojego — ministra.

Już chrześciańsko społeczni Niemcy niechcą wejść do gabinetu, a socyaliści niemieccy także dotąd nie objawili chęci po temu.

O południowych Słowianach znowu ucichło. Bo wtedy Włosi i Rumuni by nie wstąpili. Czesi są przeciw takiemu gabinetowi.

Próbuje się więc wmówić w Polaków, że to oni właśnie są stworzeni na ratowanie p. dra Seidlera. Inaczej przyjdzie gabinet urzędniczy.

Nie wiemy jakie ponęty i jaką potęgę posiadać może p. dr Seidler, ale dotąd niczego nie potrafiliśmy w tym mężu dostrzec, coby gwarantowało mu trwałe powodzenie. Nie wiemy, czy Koło polskie rzeczywiście będzie w którejkolwiek swojej partyi — zachwycone programem premiera... Ani „Czas“ ani „Reforma“ nie okazują dziś zbytniego zapału do onej „autonomii narodowej“ w Galicyi.

Kpiny zaś „N. Fr. Presse“, tego głównego organu Koła polskiego, organu, którego brednie są z nabożeństwem telegrafowane codzień do prasy polskiej, kpiny te z rzeczywistości i ze zdrowego rozsądku, nie znajdą chyba w Kole polskiem oddźwięku.

Nie — Koło polskie musi i będzie traktować sprawy polityczne poważniej. A jeżeli będzie i nadal w opozycyi, to może wreszcie zorganizuje się społeczeństwo polskie do życia i do pracy zbiorowej nie na podstawie łaski wiedeńskiej biurokracyi, lecz swojej siły i swego prawa!

Stosunki w Legionach.

Warszawa, 2 sierpnia.

Akcya, wdrożona przez Radę Stanu i Komendę Legionów celem oczyszczenia wojska polskiego z żywiołów „niepewnych“ prowadzoną jest nadal z niesłabnącą energią.

Faktem dokonanym jest zwolnienie z Legionów brygadyera Roji i pułkownika Rydza. —

Ogłoszenie tego zwolnienia wstrzymywano dotąd

Dnia dzisiejszego jednak postanowiono wreszcie je ogłosić urzędownie w odprawie, bo względy rachunkowe (wypłata pensyi) nie pozwalały na dalsze zatajanie tego faktu.

Zwolnieni oficerowie internowani są we forcie Benjaminowie koło Zegrza.

Dnia 31 lipca b. r. zarządzono zbiórkę oficerów w Benjaminowie,

oficer niemiecki odczytał im rozkaz, mocą którego internowani tracą szarżę ofic. i wszelkie stanowisko wojskowe, stając się od tej chwili jeńcami cywilnymi.

Na utrzymanie każdego jeńca wyznaczył rząd okupacyjny niemiecki 3 mk. dziennie od osoby, ponadto otrzymuje każda osoba markę dziennie w gotówce.

, społeczeństwo zorganizowało dla nich skuteczną opiekę i z powodu przydziału do obozu oficerów legionowych jako łączników między internowanymi a wojskowymi władzami niemieckimi. —

Położenie legionistów austryackich poddanych, którzy dotąd pełnią służbę w pułkach, jest również niejasne i w pewnej mierze naprężone. Istnieje plan oddania ich z powrotem Austryi, a oparcia organizacyi wojska polskiego na tzw. karpackiej brygadzie i na przymusowym poborze rekruta z kilku roczników.

Obecnie toczą się w Radzie Stanu i Komendzie Legionów długie narady w sprawie organizacyi wojska.

Duszą tych narad jest c. i k. generał Rozwadowski, który przez wszystkie czynniki, będące w tej chwili u steru, upatrzonym został na kierujące stanowisko wojskowe. Jego szefem sztabu ma zostać major Zagórski, były szef sztabu Leg. polskich. W razie dojścia do władzy tego ostatniego, przewidują osoby, doskonale obznajomione ze stosunkami, liczne komplikacye i konflikty.

Natomiast skonstatować można, że popularność Legionów wśród ludności nadzwyczajnie wzrasta. Dowodzi tego przedewszystkiem gorące zaopiekowanie się społeczeństwa losem legionistów, co odbywa się wśród ciągłych objawów sympatyi ze strony włościaństwa i ludności robotniczej, które się napotyka w Królestwie na każdym niemal kroku, ilekroć o legionistach mowa.

Rozłam w L. P. P.

Dzisiaj już i „N. Reforma“, której korespondencye usiłowały przedstawiać LPP, jak blok granitu, który jedynie utrzymuje na sobie cały ciężar państwowotwórczej pracy w Królestwie i stoi niezachwianie — przyznaje, że w owej Lidze odbył się rozłam; rozłam, będący, niewątpliwie, w związku z ostatniemi wydarzeniami.

Rzecz komplikuje się tem, że L. P. P., jak wiadomo, wzorując się na dawniejszej robocie endeckiej, usiłowała z ugrupowania inteligenckiego, czem początkowo przeważnie była, przerobić się na skupienie, mające swoich ludzi lub swoje organizacye w różnych warstwach społeczeństwa, ażeby na tej podstawie posiąść argument, że L. P. P. nie jest jakąś kliczką polityków inteligenckich, pozbawionych oparcia, lecz przekrojem całego narodu, a raczej „zdrowej“ części tegoż.

Z jednej więc strony starano się zjednać sobie paru utytułowanych działaczów z innych obozów, do czego miało służyć wydawnictwo „wielkiego“ dziennika „Głosu“, do którego usiłowano ściągnąć na akcyonaryuszów oraz współpracowników osoby tej kategoryi, podnosząc, że „Głos“ nie jest organem wyłącznie L. P. P., lecz stoi do dyspozycyi i innych „umiarkowanych“ grup „aktywistycznych“.

W prospekcie „Głosu“ znalazły się nazwiska paru przedstawicieli stronnictwa narodowego z hr. Rostworowskim, członkiem T. Rady Stanu na czele, który, jak sądzić można, w znacznym stopniu zasymilował się z LPP.; z hr. Ronikierem, który otwarcie do niej się wkońcu przyłączył i t. p.

Równocześnie zakładano owe, jak je w Warszawie nazwano „folwarki“ LPP.

P. Młynarski usiłował stworzyć mieszczańską grupę t. zw. D. P. (Demokracyę polską).

Burmistrz Warszawy Chmielewski przy pomocy Al. Zawadzkiego, owego niefortunnego aranżera wiecu chłopskiego w Warszawie, za biletami wolnej jazdy z okupacyi niemieckiej i z programem pochodu „deputatów“ chłopskich przed oblicze gen.-gubernatora — fabrykował partyę chłopską na przekór Polskiemu Stronnictwu Ludowemu.

Z tego uzbieranego materyału utworzyło się przy silnem biciu w tam-tamy — przy długo niemilknącej reklamie „trustu“ różnych dzienników i korespondentów — tzw. Centrum Narodowe, które, tak przewawszy się, żądało dla siebie równego uwzględnienia z ugrupowaniami, będącemi nie sztucznym wytworem chwili, nie jakąś fastrygą, lecz głębszym wynikiem politycznego życia —mianowicie z CKN., jako lewicą i MKP., jako prawicą.

Dzisiejszy rozłam obejmuje ponoć rozbrat większej części LPP. z pozostałymi formacyami Centrum Narodowego, z którego wydziału wykonawczego wystąpili, jak wiadomo, pp.: Chmielewski i prof. Garlicki, co „Kuryer Warszawski“ uzupełnił był informacyą, iż LPP. odwołuje 10 swoich przedstawicieli z Rady Naczelnej Centrum.

Ale zarazem, jak zaznaczyliśmy na czele, odbywa się rozdział i w samej LPP. Do jej centralizacyi zgłosił swoje wystąpienie szereg osób z następującem umotywowaniem, które również „N. Reforma“ w streszczeniu, jak mówi, podaje:

„Liga państwowości polskiej w ostatnich enuncyacych swoich, oraz we wnioskach, postawionych na ostatnim posiedzeniu Rady naczelnej Centrum Narodowego, odstąpiła całkowicie od zasadniczej linii swego programu. Odstępstwo od programu widzimy w przejściu Ligi na stanowisko t. zw. polityki neutralności, w obstrukcyi w sprawie wojskowej i w niedość silnem przeciwstawieniu się destrukcyi. Wierni dawnemu programowi Ligi państw. polskiej,

którego dalsze rozwinięcie widzimy w działalności Centrum Narodowego, podpisani występują z Ligi państw. polskiej i wiążą się organicznie dla dalszej współpracy z Centrum Narodowem".

List ten podpisali: p. Grużewski, bliski towarzysz p. Studnickiego, p. Kulczycki, Łempicki, p. Moszczeńska, dr Ciszkiewiczowa, Borkowska i in.

Któraś z tych osobistości wtajemniczyła korespondenta „Reformy", iż ta secesya stoi na stanowisku: „aktywizmu bez zastrzeżeń", co dziwnie przypomina inną ugodową formułkę — mianowicie p. Dmowskiego: „słowiańskości bez zastrzeżeń".

Towarzystwo to zarazem zarzuca pozostałym członkom L. P. P., jak formułuje to koresp. „Reformy" nawet „irydentyczne" wystąpienia (!).

Przedziwnie plączą się w tych nazwiskach różne zygzaki polityczne.

P. Grużewski n. p., ongi socyalista, później fanatyczny adherent Dmowskiego, następnie gdy kurs Dmowskiego stawał się ultra-ugodowym wobec Rosyi — secesyonista z grupy „Gońca", wraz z „Gońcem" przechodzący do obozu wybitnie ugodowego wobec Prus.

P. Kulczycki — przed kilkunastu laty jeszcze w dobie rewolucyi 1905 r. znany twórca t. zw. „Proletaryatu", organizacyi młodocianych przeważnie terorystów, następnie w Galicyi przechodzący tazę jakby przybocznego publicysty dr Bobrzyńskiego, następnie propagator półabsolutyzmu w Polsce na łamach „Głosu"; p. Iza Moszczeńska, ex-entuzyastka p. Andrzeja Niemojewskiego z 1905 r., tak z nim związana politycznie, iż p. N. każde swoje przemówienie rozpoczynał słowami: „Ja i p. Iza Moszczeńska"... — obecnie entuzyastka p. Piłsudskiego, a po swoim liście otwartym do Piłsudskiego — usunięta z Towarzystwa literatów i dziennikarzy.

P. Łempicki, ex-członek carskiej Dumy, dziś „bez zastrzeżeń" „aktywista" — tak bez zastrzeżeń, że werbunek „Poln. Wehrmacht" wspierał mistyfikacyjną depeszą.

Ponieważ przy nazwie „Centrum Nar." pozostają przeważnie, jako tło drobno-mieszczańskie i chłopskie nabytki L. P. P. — przeto p. Łempski dzisiaj uderza w tony... demokratyczne.

„Nowa Reforma", jak widać, sprzyja owemu Centrum; łatwo stąd wywnioskować, iż ludzie p. Sikorskiego (a ci przeważnie pisują korespondencye) za niem się opowiadają.

Zresztą, ten odłam, jak widać, z zarzutów, które stawia większości L. P. P., reprezentować będzie kierunek bardziej ugodowy, co redakcyi „Reformy" więcej dogadza.

Pytanie jest teraz, który kurs potrafi przy podziale wspólnej spuścizny ambicyj politycznych — łatwiej uczynić im zadość.

Z Królestwa Polskiego.

Aresztowania.

Z Warszawy donoszą: Przytaczana w prasie galicyjskiej wiadomość o wyroku na Sławka jest niepewną; wiadomem jest natomiast, iż drukarz Kamiński, gdzie drukowano „Rząd i Wojsko" otrzymał 3 lata więzienia, tyleż zecer, panna Warska — 4 lata.

Prócz Medarda Downarowicza, o którego przeniesieniu z cytadeli do szpitala wojskowego — skutkiem zachorowania na czerwonkę donosiliśmy, szerzą się zachorowania na czerwonkę wśród znajdujących się w cytadeli członków P. O. W.

2 sierpnia opieczętowano organ P. O. W. „Piechur". Wśród P. O. W. mnożą się dalsze aresztowania. Ostatnio aresztowano 27 osób.

Na prowincyi odbywają się liczniejsze aresztowania członków stronnictwa Niezawisłości.

*

Iza Moszczeńska została, jak donoszą z Warszawy, znieważoną czynnie przez mec. Grimińską.

Wielka bitwa we Flandryi.

Od czasu gwałtownych ataków, które Anglicy po dokonaniu olbrzymich wysadzeń między St. Eloi, Wytschaete i Messines we Flandryi przeprowadzili, a które przyniosły im lokalny zysk terenowy, nie podejmowało kierownictwo angielskie decydujących walk na tym odcinku frontu. Łuk, wygięty na południe od Ypern ku zachodowi odchylił się mniej więcej w linię prostą, wojska angielskie podeszły pod Warneton, próbując następnie bezskutecznie zagrozić twierdzy Lille od północy, lecz cel jedyny — odrzucenie Niemców od wybrzeża flandryjskiegi i odebranie im w ten sposób podstawy operacyjnej dla łodzi podwodnych nie został osiągnięty. Podejmując w ostatnich dniach nowe ofenzywne działanie, Anglicy ten sam cel mają na oku, przyczem równocześnie pragną osiągnąć inny jeszcze rezultat: odciążyć front rosyjski. Walki piechoty poprzedzone zostały niebywałym ogniem artyleryjskim, trwającym bez mała dwa tygodnie. Front, objęty atakiem wynosi 25 km. i ciągnie się od Nordschoote aż po rzekę Lys, a więc z obu stron Ypern. Północne skrzydło przejęli Francuzi, którzy atakowali przez kanał Yzery, a przekroczywszy drogę do Dixmude zajęli 31 wieczorem Bixschoote. W połączeniu z nimi uderzyli Anglicy na północ od Lys i według biuletynu angielskiego z 31 b. m., posunąwszy się naprzód z obu stron Ypern, dotarli do Langemarck, St. Julien, Frezenberg (na półn. wschód od Ypern), Ville i Hollebeke (na połudn. wschód od Ypern). Linia zatem frontu po pierwszych atakach, biegnąca łukiem koło Ypern, została na szerszej przestrzeni wygięta ku wschodowi.

Następnego dnia zostali Anglicy z Langemarck i St. Julien wyparci; po pierwszym stadyum, które jak zwykle przynosi wojskom rozpoczynającym ofenzywę, pewne sukcesy, a Anglikom i Francuzom po za drobną terenową korzyścią dało 5000 jeńców, bitwa, jak się zdaje, przejdzie znowu w fazę rozpraszających się na szerokiej przestrzeni przestrzeni frontu zmagań.

Dotychczasowy zysk terenowy Anglików i Francuzów wynosi 2—3 km. na głębokość.

Z Rosyi.

Dymisya Brusiłowa.

Biuro Reutera donosi: **Brusiłow zgłosił dymisyę u rządu prowizorycznego.** Korniłow zamianowany został głównodowodzącym armią rosyjską.

Rosyjskie zgromadzenie narodowe.

Według telegramów „Neue Freie Presse" po ukształtowaniu się nowego gabinetu rosyjskiego **ma być zwołane narodowe zgromadzenie do Moskwy**, na które z wyłączeniem bolszewików, co wyraźnie podniesiono, zostali zaproszeni przedstawiciele wydziałów wykonawczych Rad robotniczych, syndykatów bankowych, akademie umiejętności, komitetów przemysłu wojennego, delegaci ziemstw, korporacyi szlachty. — Zgromadzenie narodowe ma liczyć około 850 członków.

Bolszewicy.

„Handelsblad" dowiaduje się przez Sztokholm, że **policya rosyjska czyni w Finlandyi poszukiwania za bolszewikami**, z których wielu schroniło się tamże.

Centralny komitet bolszewików umieszcza w sztokholmskim piśmie „Politiken" odezwę do rosyjskiego ludu i żołnierzy, w której **zapewnia o niewinności Lenina i domaga się publicznego śledztwa.**

Zdobycie Czerniowiec i Kimpolungu.

Dzisiejszy komunikat donosi:

Czerniowce zostały dziś rano po raz trzeci uwolnione od inwazyi rosyjskiej.

Nieprzyjaciel oddał miasto dopiero po zaciętych walkach. Pod Komarestie odrzuciły wczoraj wojska gen. pułkownika von Kövessa we wspaniałym ataku linie rosyjskie, przyczem 101 pułk piechoty (Kescsaba) znalazł szczególną sposobność udowodnienia swej wojennej sprawności. Równocześnie musieli Rosyanie między Prutem a Dniestrem pod naciskiem niemieckich i austro-węgierskich bagnetów ustąpić i cofnąć się ku granicy. Dzisiaj rano wkroczył komendant wojsk frontowych gen. pułkownik Józef na czele naszych pułków wśród głośnej radości do uwolnionego miasta. Na północ od Dniestru próbował nieprzyjaciel na wielu miejscach przez kontrataki sprawić odciążenie. Został wszędzie odparty.

Oczyszczenie kąta Zbrucza zostało ukończone.

W południowej Bukowinie obsadzono Kimpolung, w kącie trzech krajów osiągnięto zachodni brzeg rumuńskiej Bystrzycy. Między przesmykiem Ojtoz a doliną Casinu rozbiły się ponownie liczne, ze znacznym nakładem sił przeprowadzone ataki nieprzyjaciela.

Po wybuchu w Mogile.

Wybuch amunicyi w Mogile był tak silny, że wskutek detonacyi

wypadło mnóstwo szyb w Krakowie

i to we wszystkich dzielnicach, najwięcej zaś w dzielnicach Wesoła i Kleparz, oraz na Grzegórzkach. Szkoda jest dosyć znaczna. Między innemi wypadło więcej szyb w gmachu Akademii Umiejętności, w pałacu Wielopolskich, oraz w całym szeregu mieszkań prywatnych w Śródmieściu. W kawiarni Bizanca rozbiły się dwie ogromne szyby, taką samą szkodę poniósł kupiec p. Kuczmierczyk, prysła również wielka szyba wystawowa w składzie obuwia p. Frankla w Rynku głównym. Faktem jest również, iż tu i ówdzie po kościołach szyby w oknach popękały.

We fabryce tytoniu na ul. Dolnych Młynów powstał ogromny popłoch i nawet kilka robotnic zemdlało. Również nieopisane przerażenie zapanowało w miejskim składzie węgla i drzewa na Warszawskiem.

Z początku ogół ludności sądził, że jest to **atak aeroplanów nieprzyjacielskich.**

Zaczęto uciekać z ulic i tramwajów do sień kamienic. Ludzie mieszkający na piętrach uciekali w bieliźnie z mieszkań i chronili się do ogrodów, nie mogąc schować się w piwnicach, gdyż były zamknięte.

Policyanci nawoływali do krycia się w sieniach domów, gdyż mówili, że przecież było swego czasu w pismach ogłoszone, iż na wypadek ataku lotników dany będzie sygnał strzałem armatnim, aby ludność się chroniła po sieniach i piwnicach.

Powoli sytuacya się wyjaśniała. Aeroplanów nigdzie nie było widać, a natomiast zauważono

olbrzymi kłąb dymu od strony Mogiły.

Z tego wnioskowano, że musiały wylecieć w powietrze składy amunicyi, co też się sprawdziło. Całe miasto wczoraj o niczem nie mówiło, jak tylko o wybuchu w Mogile. Wiele szczególnie kobiet i dziewcząt było tak przerażonych detonacyą eksplozyi, że do wieczora nie mogło się uspokoić.

Na miejsce katastrofy udała się natychmiast pomoc lekarska ze szpitala garnizonowego i po prowizorycznem zaopatrzeniu rannych przewieziono zaraz do szpitala garnizonowego.

KRONIKA.

Kraków, piątek 3 sierpnia.

Zniesienie kontroli wojskowej przy pasie fortecznym. „Krakauer Ztg." donosi w części urzędowej, że znajdujące się dotąd przy zewnętrznym pasie fortecznym straże, które wykonywały nadzór nad gościńcami, zostają **5-go sierpnia** b. r. usunięte. **Kontrola osób cywilnych, podróżujących wozem, rowerem, automobilem albo pieszo do Krakowa zostaje zniesiona.**

Brak chleba. Dzisiaj, tak jak w dniu poprzednim chleba znowu nie było w piekarniach. — Miarodajne czynniki, w tym wypadku wojenny Zakład obrotu zbożem, z lekceważącą obojętnością traktuje ludność. Piekarze lakonicznie odpowiadają: Nie dostaliśmy mąki — i tę odpowiedź musi zanieść matka dzieciom. Nad tą tragedyą — jako powtarzającą się tak często — przechodzi się do porządku dziennego. Dzienniki mogą pisać całe artykuły na ten temat — nie zmieni to stanu rzeczy. Rzeczywiście odzwyczailiśmy się od wielu rzeczy — chodzi jeszcze o jedną drobnostkę: odzwyczaić się od jedzenia. Wtedy będziemy zadowoleni i z nas będą inni zadowoleni — zostanie dla nich więcej.

W ostatniej chwili donosi biuro prezydyalne magistratu, że przed południem dzisiaj istotnie nadeszły już do Krakowa trzy wagony mąki chlebowej, przeto jutro dokuczliwy brak chleba winien być usunięty.

Byleby tylko ta wiadomość nie okazała się złudną nadzieją — jak to często bywało.

Los zasądzonych za zamach w Sarajewie. „Arb. Ztg." donosi, że 5 skazańców umieszczonych zostało w więzieniu wojskowem w Möllersdorf, a 6 w Theresienstadt. Trzymano ich w celach pojedynczo i nie pozwolono na widzenie się z rodzinami mimo, iż rozporządzenie o wojskowych zakładach karnych pozwala na odwiedzanie skazańców co kilka tygodni. Trzech więźni w Möllersdorf zmarło wskutek trzymania ich w celkowym więzieniu i wskutek złego odżywiania. Czwarty jest chory na gruźlicę w szpitalu. Również 3 więźniów w Theresienstadt zmarło, a czwarty cierpi na gruźlicę kości. Dopiero teraz zniesiono areszt celkowy, mimo iż odnośne rozporządzenie wyszło przed 2 miesiącami.

Atak angielskich lotników na wybrzeża Flandryi. Admiralicya angielska donosi, że angielscy lotnicy rzucili w sobotę w nocy wiele ton bomb na Brugge, Thourout, Middelkerke i Ghistelles.

Po mowie Balfoura.

Urzędowa niemiecka „Norddeutsche Allg. Ztg." nazywa mowę Balfoura **angielską mieszaniną pretensyi, egoizmu i dwuznaczności.** — Balfour twierdzi, że pragnie pokoju, lecz nie wierzymy — pisze organ — że ten cel, który ma przynieść ocalenie ludzkości, zostanie osiągnięty, jeśliby świat ukształcono według szablonu angielsko-amerykańskiego. Minister wyrażał się już skromniej odnośnie do przyszłości Anglii i szczęścia wojennego, lecz mimo to nie zrzekł się aneksyi. Mowa jego robiła nawet wrażenie, jakoby Anglia w danym wypadku chciała podnieść uroszczenia do zdobyczy terytoryalnych nawet na stałym lądzie europejskim.

Jak długo koalicyi dobrze szło, Anglia nie okazywała zainteresowania dla celów wojennych Francyi, obecnie, gdy chodzi o podniesienie ducha wojennego wyczerpanej Francyi, Balfour wysuwa kwestyę alzacko-lotaryńską i zapowiada jej zrealizowanie w myśl życzeń Francuzów.

„Vorwaerts" wiąże optymistyczne nadzieje z mową Balfoura. Nazywa jego mowę przezorną i roztropną i pisze w dalszym ciągu:

Uderzająca jest w przeważnej części jej wywodów **zgodność z poglądami hr. Czernina,** które ostatniej soboty wygłosił. Tak w Londynie jak w Wiedniu panuje jedno przekonanie, że stopniowa demokratyzacya rządów jest naglącą koniecznością. Nad tem w Berlinie nie mogą przejść do porządku dziennego. Uderzająca jest także **delikatna względność,** z jaką angielski minister mówił o Austryi. O rozkawałkowaniu tego państwa nie było już wzmianki. Jego mowa nie wykazuje nieprzezwyciężalnych sprzeczności między Anglią a Niemcami. Zasadnicza sprzeczność poglądów istnieje nie między Anglią a Niemcami, lecz **między Niemcami a Francyą.** Osią, około której obracała się mowa Balfoura była sprawa alzacko-lotaryńska i tutaj Balfour z pewnością nie z lekkim sercem stanął na stanowisku francuskim, aby nie narazić dobrych stosunków koalicyi z Francyą na poważne zakłócenie.

Sprawa alzacko-lotaryńska.

Wybitny publicysta tow. Wendel rozstrząsa w „Arb. Ztg." sprawę Alzacyi i Lotaryngii tak z punktu widzenia Niemców jak i Francuzów i zastanawia się nad sposobem rozwiązania tego zawiłego problemu, utrudniającego dotychczas w wysokim stopniu wzajemne porozumienie się walczących narodów.

Obie strony nie chcą ustąpić z zasadniczego swego stanowiska: Niemcy twierdzą, że od zawarcia pokoju w r. 1871 Alzacya i Lotaryngia przestała być kwestyą zagranicznej polityki, powołując się zwłaszcza na to, że obie prowincye, należące do państwa niemieckiego, zostały w wieku 16 i 17 przemocą oderwane od pnia macierzystego. Francuzi natomiast opierają się na tem, że kraje te, choć orężem przed wieki wcielone do Francyi, stały się z przekonania swych mieszkańców francuskimi i że w r. 1871 wbrew swej woli zostały przyłączone do Niemiec.

Słuszność leży tylko w części tak po jednej jak i drugiej stronie.

Powagę kwestyi alzacko-lotaryńskiej zwiększa znacznie wiążący się z nią **element gospodarczy.** W Lotaryngii, nie mówiąc już o szeroko rozwiniętym przemyśle tkackim, zajdują się **największe w Europie pokłady rudy żelaznej.** Strata tego zagłębia byłaby dla rozwoju światowego przemysłu Niemiec niszczącym ciosem.

To gospodarcze znaczenie Alzacyi i Lotaryngii miała zawsze na oku niemiecka socyalna demokracya, a do ugodowego rozwiązania kwestyi pragnęła dojść w ten sposób, że starała się dla mieszkańców tych krajów, z którymi nieodpowiednio obchodzono się, wywalczyć pełne państwowo obywatelskie równouprawnienie w granicach niemieckiego państwa. To stanowisko pokrywało się zupełnie ze stanowiskiem francuskich socyalistów w latach przed wojną. Jeszcze na konferencyi w Bazylei w Zielone Święta 1914 r. oświadczył J a u r e s wyraźnie, że nadanie krajom tym autonomii w ramach państwa niemieckiego usunie dla Francyi sprawę tę z widowni.

Z wybuchem wojny francuscy i niemieccy socyaliści w większości swej stanęli na przeciwnych biegunach.

Obecnie każdy bez zaślepienia szowinistycznego rozważający umysł musi przyjść do przekonania, że wojna nie jest sposobem do trwałego rozwiązania tego problemu. Gdyby Alzacya i Lotaryngia w drodze zwycięstwa przypadła zdobywcy, u strony pokonanej żyłaby znowu żądza zemsty i odwetu, narażająca pokój Europy na nową katastrofę. Sprawa zatem może być tylko rozwiązana **w drodze pokojowego porozumienia.**

Zasadniczo nie można nic mieć przeciw **plebiscytowi,** któryby rozstrzygnął przynależność. Ale jak przeprowadzić ten plebiscyt, t. j. ktoby miał prawo głosowania? Francuski socyalista L o n g u e t i jego partya powiedziała: Francuzi i potomkowie Francuzów, t. j. ci, którzy urodzili się w tych krajach przed r. 1870 i ich dalsze pokolenie.

Przyjęcie tej zasady wykluczyłoby od głosowania Niemców—przybyszów, którzy od kilkudziesięciu lat żyją w tych krajach. — Ludzie ci mają całe pokolenie potomków urodzonych już w Alzacyi i Lotaryngii, którzy w krajach tych czują się jak w jedynej swojej ojczyźnie. Ponadto trzeba wziąć pod uwagę, że pomiędzy dawnymi tubylcami a ludnością przybyłą nastąpiło w wielu wypadkach połączenie się rodzinne przez małżeństwa mieszane, których liczba wynosi 12% wszystkich małżeństw w tych krajach zawartych.

Jak w tych wypadkach zastosować plebiscyt?

Przed wojną rozważano także inny sposób rozwiązania. O ile niezaprzeczalne jest, że Alzatczycy są pochodzenia niemieckiego, o tyle jest niewątpliwe, że w Lotaryngii silnym jest żywioł francuski.

Okolice na południe od Metzu — to ziemia starej celtycko-romańskiej kultury. Politycy, nie wyłączając Bismarcka, w latach przedwojennych nosili się z myślą **odstąpienia tych prowincyi Francyi drogą wymiany,** np. za Luksemburg i pewne kolonie francuskie. (Luksemburg jest państwem niezależnem).

Przy takim rozwiązaniu Francya zadowoliłaby swój honor narodowy, a Niemcy utraciłyby za wynagrodzeniem te, co wewnętrznie do nich nigdy nie należało.

Rozważano także projekt **zneutralizowania Alzacyi i Lotaryngii.** Utworzenie neutralnego państewka, otoczonego ze wszech stron obcymi granicami cłowymi zatamowałoby jednak rozwój tak kwitnących prowincyi. Interesom Niemiec odpowiadałoby najlepiej takie zneutralizowanie Alzacyi i Lotaryngii, któreby te kraje zatrzymało w granicach cłowego i gospodarczego obszaru Niemiec.

Olbrzymia większość narodu niemieckiego, tęskniąca do pokoju, radośnie powitałaby natomiast **przekształcenie Alzacyi i Lotaryngii w samodzielne państwo związkowe w ramach Niemiec.** Oczywiście niemożna tu zastosować żadnych półśrodków, ale dać prowincyom tym rzeczywistą autonomię, niezależną od wpływów zewnętrznych tak jak ją posiada Bawarya, Wirtembergia i inne. Czy kraj stałby się republiką czy monarchią, zależałoby to od woli mieszkańców, ale warunkiem nieodzownym musiałoby być wprowadzenie wybitnie parlamentarnego systemu rządowego do nowego państwa związkowego.

Jakkolwiek się kto zapatruje na to albo i inne rozwiązanie sprawy — kończy autor artykułu — jest pewnikiem, że do niej zbliżyć się trzeba będzie bez nacyonalistycznej romantyki i z chłodną głową.

Z komunikatu niemieckiego z 2 sierpnia.

Zachodni teren wojny.

Front wojsk ks. Ruprechta: **Na polu bitwy we Flandryi dopiero po południu przyszło ponownie do gwałtownych walk artyleryi. Od Langemarck do Lys kilkugodzinny ogień huraganowy obejmował nasze linie, zanim nieprzyjaciel pod wieczór na tym froncie ruszył do nowych silnych ataków. Wywiązały się znowu ciężkie walki, w których dywizye, prowadzone przez przeciwnika w ogień wszędzie zostały odparte.**

Wschodni teren wojny.

Grupa wojsk Boehm-Ermollego: **W klinie między Zbruczem a Dniestrem wyrzucono rosyjskie tylne straże koło Wygody przy drodze do Chocimia. Na północ od Czerniowiec nasze dywizye zbliżają się także na południe od Dniestru do rosyjskiej granicy.**

Front wojsk arcyksięcia Józefa: **Rosyjski front karpacki obecnie cofa się między Prutem a południowo-wschodnimi stokami gór Keleman. Niemieckie i austro-węgierskie dywizye prą za nieprzyjacielem, który wielokrotnie stawia zacięty opór. Stolmy przed Kimpolungiem. Między dolinami Oitoz i Casinu nieprzyjaciel także wczoraj użył znacznych sił, aby zająć Gashnul; kilka ataków następujących po silnym ogniu, rozbiło się o wytrwałość obrońców.**

Z różnych stron.

Naczelny Zarząd Ligi Kobiet N. K. N. w Krakowie przesyła nam następujące oświadczenie: Z całą stanowczością zastrzedz się musimy i wobec opinii publicznej zaznaczyć, że Liga Kobiet N. K. N. nie ma nic wspólnego z Ligą Awarszawską (przewodnicząca p. Moszczeńska) i Ligą Wolską (p. Starzyńska), których enuncyacye przeciw komendantowi Piłsudskiemu z oburzeniem odpieramy, jako czyn nienarodowy i haniebny.

Skargi na jakość chleba otrzymujemy z różnych dzielnic. I tak konsumenci przydzieleni do piekarni Franciszka M a g i e r y przy ul. Tomasza żalą się, że piekarz ten wypieka stale chleb z robactwem. Na dowód przyniesiono nam kawałek chleba ze szwabem. Piekarz ten obchodzi się przytem g b u r o w a t o z publicznością. Piekarnia zaś Stanisława K r u k a przy ul. Lubelskiej 11 na Krowodrzy, wypieka stale popękany, czysto kukurudziany chleb, niemożliwy do jedzenia. W innych piekarniach jest znacznie lepszy chleb, u Kruka zawsze czysto kukurudziany. Widać lepsza mąka gdzieś znika.

Konsumenci przydzieleni do tych 2 piekarń domagają się na tej drodze przydzielenia do innych piekarń. Magistrat powinien przeprowadzać stale ścisłe rewizye po piekarniach.

Dobry pasterz. Z G r a b i a pow. Wieliczka pisza nam: W zeszłym tygodniu przejeżdżał nasz proboszcz ks. R a ź n y i zauważył drobne dzieci Wilkosza, niosące kłosy zboża. Ksiądz myśląc, że dzieci zabrały kłosy z jego pola, zaczął krzyczeć: złodzieje, rabusie i odebrał im kłosy. Dzieci się przelękły i z płaczem uciekły.

Swego czasu źrebięta księdza zrobiły szkodę w polu Wilkosza. Ksiądz obiecał szkodę wyna-

grodzić, ale dotąd mimo upływu 2 lat nie dał ani halerza.

Przypominamy, że ksiądz ten za wydanie wyciągu metrykalnego, potrzebnego do podania zasiłkowego, bierze od biednych żon zmobilizowanych **po 1 koronie od dziecka.** Państwo zrzeka się w tych sprawach dochodu ze stempli i marek pocztowych. Tymczasem ks. Raźny chce wyzyskać konjukturę wojenną przy sposobności wydawania wyciągów metrykalnych i idzie w tym kierunku tak daleko, że wystawia odrazu wyciąg dla wszystkich dzieci, aby wziąć odrazu po kilka koron, mimo, iż stronie potrzeba potwierdzenia urodzin jednego dziecka. — I tak niedawno wziął od Agaty Lidwin za wyciąg 5 K! Tak wykonują w praktyce proboszczowie ideę humanitarną biskupiego komitetu pomocy.

Protest przeciw wyborom Rady miejskiej w Bochni niezałatwiony od lat 5. W miesięcu lutym 1912 r. przeprowadzono w Bochni wybory jednej połowy Rady miejskiej, t. j. 18 radnych i 9 zastępców. Przy tych wyborach okazało się dobitnie, że magistrat tutejszy nie ma zaufania u ludności, gdyż na 18 radnych przeprowadził zaledwie wybór pięciu swoich kandydatów, t. j. trzech w kole drugim, gdzie głosuje 100 wyborców i 2 w kole 1 na 150 wyborców, a w kole 3, gdzie głosuje ogół wyborców, bo 1600 wyborców, nie przeszedł ani jeden kandydat magistratu. W 3 kole padł nawet burmistrz p. Maiss, co było najlepszym dowodem, że ludność nie jest zadowolona z jego gospodarki.

Po upadku przy wyborach nie mogła się partya magistracka pogodzić z losem i chcąc jak najdłużej utrzymać się przy władzy, wniosła protest przeciwko wyborom do namiestnictwa. Po trzech miesiącach odesłało namiestnictwo akta wyborcze do bocheńskiego starostwa i tu przydzielono je do załatwienia koncepiście namiestnictwa p. Olszewskiemu, który ulegając wpływom magistratu, referował je przez dwa lata, t. j. aż do wybuchu wojny i dotąd nie wiemy czy skończył ten referat czy też nie. Podczas inwazyi rosyjskiej wyjechało całe starostwa z Bochni, zostawiając akta w biurach.

Obecnie nikt nie wie, co się stało z aktami wyborczemi i jedni mówią, że odesłano je do namiestnictwa jeszcze przed wybuchem wojny, inni, że je Moskale zniszczyli w Bochni, a inni, dowcipniejsi, że jak będzie potrzeba, to się znajdą, albo zaginą. Dodać musimy, że wybory w r. 1912 przeprowadzono tak legalnie, jak nigdy dotąd w Bochni i o ile komisarz prowadzący śledztwo w sprawie protestów znalazł jakie szwindle wyborcze, to tylko po stronie protestującej, gdyż przecież każdy może zrozumieć, że nadużycia wyborcze może robić tylko partya mająca w ręce cały aparat wyborczy, a tą była właśnie partya magistracka.

Z powyższych powodów urzęduje jedna połowa Rady **trzynaście,** a druga **dziewięć lat** bez ponownego wyboru. Przez tak długi przeciąg czasu została ta Rada zdekompletowaną, bo wielu z radców wyjechało, kilku umarło, a wielu i to ze sfer inteligencyi, nie mając zaufania do gospodarki magistratu, nie przychodzi na posiedzenia Rady i stąd panuje na tych posiedzeniach chroniczny brak kompletu, a burmistrz znając tę sytuacyę, zwołuje posiedzenia raz do roku, aby to niby uzyskać uchwałę Rady na budżet, a w braku radców łata sprawę poczciwymi zastępcami, którzy nie mając pojęcia o gospodarce miejskiej, idą na posiedzenie, aby się przysłuchać, co tam będą mówili.

Podobny wypadek zaszedł i w bieżącym roku.

Z Tarnopola donoszą do „Kuryera Lwowskiego": Wiadomość o zamordowaniu (przez kozaków) księdza, która dostała się w pierwszych chwilach do Lwowa i podana została w jednem z pism, jest **nieprawdziwą. Nie sprawdzone** też wiadomości o mordowaniu dzieci.

Stosunki w kopalni w Rudawce Rymanowskiej. Odnośnie do notatki pod powyższym tytułem przesyła nam p. Dembiński, techniczny kierownik kopalni „Nafta" sprostowanie, w którem jednak przyznaje, że od 1 czerwca b. r. zarobków nie wypłaca się co 14 dni, lecz raz na miesiąc, gdyż nie może z braku pomieszczenia przyjąć pomocniczej siły kancelaryjnej. — Przedstawił to robotnikom, którzy mieli się na to zgodzić. Komenda wojskowa w Krośnie stara się gorliwie o zaopatrzenie robotników w środki żywności, za które płacą z dołu, więc nie cierpią głodu.

Mimo tego sprostowania słusznem i ustawowo uzasadnionem jest żądanie robotników wypłaty zarobku co 14 dni. Spodziewamy się, że p. Dembiński wystara się mimo wszystko o siłę pomocniczą i zarządzi wypłatę zarobków co 14 dni, jak to przepisuje ustawa o wypłatach w górnictwie.

Nowe karty polowe. Gal. dyrekcya poczt ogłasza: Stosownie do rozporządzenia ministerstwa handlu z 27 czerwca b. r. od 1 sierpnia 1917 należy używać do armii w polu tylko kart polowych z siwego papieru, natomiast karty do armii w polu, pozostają niezmienione, to jest będą miały kolor różowy. Od 1 b. m. wolno będzie wprawdzie nadal używać także kart polowych prywatnego nakładu, ale tylko wówczas, jeśli te karty te tak co do koloru, jak i pod względem rozmiaru i druku w zupełności odpowiadać będą kartom rządowego nakładu. — Karty polowe, nie odpowiadające tym warunkom będą wykluczone z transportu.

Składki na fundusz budowy domu robotniczego w Borysławiu.

(Ciąg dalszy).

Jednodniowy zarobek złożyli:

Na listę Nr 139 sekcya „Süd" tow. Premiers Błaś Michał 13 K, Gołkowicz Józef 13 K, Szafarz Wincenty 13 K, Pabisz Andrzej 13 K, Haluch Andrzej 13 K, Schoentag Jan 13 K, Pietruszka Grzegorz 13 K, Bąk Paweł 13 K, Nowak Franciszek 8.50 K, Dubiel Michał 8.50 K, Barlewicz Józef 850 K, Gazda Szymon 8.50 K, Andrejko Matjas 8.50 K, Chomiak Stefan 8.50 K. Wojnar Michał 8.50 K, Pacześniak Władysław 10.50 K, Supik Maciej 8.50 K, Rippel Ferdynand 8.50 K, Żydło Jan 8.50 K, Morski Ferdynand 8.50 K, Czolij Dmytr 8.50 K, Geller Gecel 8.50 K, Leszczyński Józef 12 K, Turzański Jan 8 K, Haber Andrzej 10 K, Kopaczyński Zygmunt 6 K, Łabańcio Iwan 9 K, Kunicki Jan 9 K, Tańczyn Jan 9 K, Korab Michał 6 K, Bejkowski Józef 5 K, Jantas Michał 9 K, Leśni Franciszek 9 K, Szemla Jan 9 K, Kawecki Michał 6 K, Adler Leon 6 K, Drozd Daniel 13 K, Tomaszewski Jan 8.50 K, Wrzos Kazimierz 8.50 K, Komarnicki Stanisław 8.50 K, Czop Jurko 8.50 K, Jurasik Antoni 8.50 K, Łukasiewicz Antoni 9 K, Łukasiewicz Maryan 5 K, Maksymiak Oleksy 8.50 K, Dynges Władysław 5 K, Łopatka Henryk 8.50 K, Bittmar Zygmunt 30 K. Razem 459.50 K.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NADESŁANE.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: Maryan [illegible] Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).